

Uczestnicy konferencji "Zamach na edukację. Stop" za pozostawieniem gimnazjów

Za przedstawieniem przez stronę rządową rzetelnych analiz i konkretnych argumentów za koniecznością likwidacji gimnazjów opowiedzieli się uczestnicy wczorajszej konferencji "Zamach na edukację. Stop". Według nich gimnazja trzeba poprawiać, a nie likwidować.

W konferencji zorganizowanej w Sejmie przez posłów PO uczestniczyło blisko 300 nauczycieli-praktyków, ekspertów, samorządowców oraz zainteresowana tematem młodzież gimnazjalna i licealna. Wśród uczestników byli też inicjatorzy oddolnych akcji zbierania podpisów za utrzymaniem gimnazjów w systemie edukacji.

- Jesteśmy tu by stworzyć wspólny front walki o zachowanie ustroju szkolnego - powiedział wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Krzysztof Baszczyński. Związek zebrał ponad 250 tys. podpisów w ramach kampanii "Razem dla gimnazjów".

- Nie słyszymy, żadnych argumentów dlaczego należy zlikwidować gimnazja, słyszymy tylko, że "gimnazja nie sprawdziły się" - powiedziała wicedyrektorka 24 Gimnazjum im. Szarych Szeregów w Toruniu Renata Samorowska. Nauczyciele tej szkoły zainicjowali list do minister edukacji Anny Zalewskiej, w którym opowiadają się za utrzymaniem gimnazjów. Podpisy pod nim złożyło ponad 220 tys. osób. W akcję włączyło się blisko 1120 szkół.

Jak zauważyła Samorowska gimnazja to nie tylko budynki gdzie uczą się uczniowie, a pracują nauczyciele, ale są to społeczności, które wytworzyły już swoje tradycje i zwyczaje, które mają swoją osobowość. Według niej ci, którzy w badaniach opinii publicznej opowiadają się za likwidacją gimnazjów często nigdy nie przekroczyli ich progu.

Odniosła się też do argumentu - podającego w dyskusjach na ten temat - że gimnazja to szkoły, w których uczą się dzieci "w trudnym wieku". - Wiemy, że czas dorastania to trudny czas dla młodych ludzi, dla nas też on był. Pytanie tylko, czy przeniesienie ich do siódmej i ósmej klasy coś zmieni - zauważyła. - Nauczyciele gimnazjów nauczyli się pracować z tą grupą wiekową - podkreśliła Samorowska.

Zmiana poprzez regres nie jest niczym dobrym

"Zmiana poprzez regres nie jest niczym dobrym" - ocenił Filip Górski, uczeń III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, który założył na Facebooku grupę "Nie dla likwidacji gimnazjów", mającą 66 tys. członków. - Gimnazja mają sporo wad, ale zepsutej rzeczy nie należy wyrzucać, tylko ją naprawiać - zaznaczył.

Przewodniczący Komisji Edukacji Związku Miast Polskich, wiceprezydent Koszalina Przemysław Krzyżanowski mówił o kosztach likwidacji gimnazjów dla samorządów i o zwolnieniach nauczycieli po likwidacji gimnazjów. Przypomniał, że prowadzenie szkół podstawowych i gimnazjów jest zadaniem gmin, a szkół ponadgimnazjalnych - powiatów. Według niego, nie będzie swobodnego przepływu nauczycieli między szkołami różnych typów, bo powiaty w pierwszej kolejności będą zabezpieczać interesy nauczycieli swoich szkół, wśród których wielu nie ma obecnie pełnego etatu.

Krzyżanowski poinformował, że z szacunków prowadzonych w Koszalinie, które jest miastem na prawach powiatu (prowadzi wszystkie trzy typy szkół) pracę straci około 60 proc. nauczycieli gimnazjów. Zwrócił też uwagę, że pracę stracą pracownicy obsługi szkół - woźne, kucharki, sekretarki. W skali kraju będzie to około 20 tys. osób.

Potrzeba rzetelnych analiz

Prof. Zbigniew Marciniak, przewodniczący zespołu bolońskiego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, wypowiadający się także w imieniu Rady Szkolnictwa Wyższego, zwrócił uwagę, że obowiązkiem tych, którzy proponują zmiany w strukturze szkolnictwa jest przedstawienie analiz i argumentów przemawiających za takimi zmianami. Według niego, to nie gimnazja są źródłem zapowiadanych zmian.

- Wśród niektórych członków społeczności akademickiej panuje przekonanie, że skrócone do trzech lat liceum niesie szkodę dla szkolnictwa wyższego. Dlatego by wydłużyć liceum trzeba zlikwidować gimnazja - powiedział. Zaznaczył, że nie jest to stanowisko żadnego gremium akademickiego, ale pojedynczych członków środowiska.

Zdaniem prof. Marciniaka, bierze się to z umasowienia kształcenia na poziomie wyższym, gdyż obecnie studiuje 50 proc. populacji, podczas gdy 20 lat temu było to tylko 10 proc.

- Oczekiwanie, że dziś będziemy mieli takich samych kandydatów na studia jak 20 lat temu to utopia - ocenił profesor. Zauważył także, że umasowienie kształcenia na poziomie wyższym to zjawisko ogólnoeuropejskie i w skali UE studiuje w poszczególnych krajach po ok. 40 proc. rocznika. Według niego mitem jest też bardzo wysoki poziom kandydatów przed laty. Jak mówił, ocenia ich od ponad 30 lat, stąd wie, że poziom obecnych maturzystów jest wyższy.

Posłanka Marzena Okła-Drewnowicz (PO), która jest socjologiem, przedstawiła wstępne wyniki przeprowadzonego przez siebie badania dotyczącego postrzegania gimnazjów. Uczestniczyło w nim około 1500 ankietowanych, wśród nich było 783 gimnazjalistów, 447 rodziców gimnazjalistów i 289 nauczycieli. 81,73 proc. z nich opowiedziało się przeciw likwidacji gimnazjów; 15,86 proc. było za, a 2,41 proc. odpowiedziało, że nie wie.

Ankietowani mieli opowiedzieć co spowodowały gimnazja. 47,87 proc. wskazało, na przystosowanie młodzieży do zmian związanych z przechodzeniem do kolejnych etapów kształcenia, 45 proc. - poprawę wyników w nauce polskich uczniów, 42,4 proc. - zmniejszenie zagrożeń płynących dla małych dzieci ze strony nastolatków, 39,8 proc. - wprowadzenie obowiązkowej nauki drugiego języka obcego, 39,73 proc. - zwiększenie szans edukacyjnych młodzieży zamieszkującej na wsiach i w małych miasteczkach, 22,4 proc. - odroczenie decyzji o dalszym kierunku kształcenia do 16 roku życia.

Respondenci pytani byli też co spowoduje likwidacja gimnazjów i powrót do 8-letniej szkoły podstawowej. 57,00 proc. wskazało na połączenie małych dzieci z dojrzewającymi nastolatkami, 45,13 proc. - konieczność zmiany podstawy programowej i podręczników, 42,6 proc. - zwolnienia i konieczność przekwalifikowania się wielu nauczycieli, 39,47 proc. - spadek poczucia bezpieczeństwa wśród najmłodszych uczniów ośmioletniej szkoły podstawowej, 37,33 proc. - ciasnotę w szkołach podstawowych, 26,27 proc. - obniżenie szans edukacyjnych młodzieży ze wsi i małych miasteczek.

Gimnazja w polskim systemie oświaty ponownie pojawiły się 1 września 1999 r., jako główny element reformy edukacji wprowadzanej przez rząd Jerzego Buzka. Jako świetnie wyposażone szkoły z bardzo dobrze przygotowanymi nauczycielami miały służyć wyrównywaniu szans edukacyjnych uczniów, szczególnie ze wsi i małych miejscowości. Wprowadzając 3-letnie gimnazja, jednocześnie zlikwidowano 8-letnie szkoły podstawowe i 4-letnie licea ogólnokształcące, w ich miejsce wprowadzono 6-letnie podstawówki i 3-letnie licea.

W połowie listopada ub.r. w exposé premier Szydło mówiąc o edukacji zapowiedziała m.in. stopniowy powrót do ośmioletniej szkoły podstawowej i czteroletniego liceum. Likwidacja gimnazjów była jedną z zapowiedzi w programie wyborczym PiS.

W grudniu na stronie resortu edukacji pojawił się komunikat, że obecnie w MEN nie są prowadzone jakiekolwiek prace związane ze zmianą struktury szkół. "Zgodnie z deklaracją minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej wszelkie tego rodzaju zmiany będą poprzedzone identyfikacją i analizą obecnej sytuacji oraz szerokimi konsultacjami społecznymi" - napisano. Zaznaczono, że w styczniu upubliczniony zostanie harmonogram tych prac, w tym kalendarium zaplanowanych konsultacji społecznych dotyczących gimnazjów.

Wczoraj Zalewska na posiedzeniu rządu przedstawiła informację na temat planowanych zmian w systemie oświaty oraz harmonogram ich wdrażania. Na briefingu powiedziała dziennikarzom, że w lutym rozpocznie debatę na temat edukacji, która potrwa do końca czerwca.

Równolegle będzie pracowała grupa ekspertów, która oceni obecną podstawę programową wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego. Po ich zakończeniu rozpoczną się prace nad nową podstawą. - Jednocześnie będziemy pisać projekt ustawy, wtedy też będzie ostateczna decyzja, jak zmieniamy system edukacji. Mówimy o całym systemie edukacji, a nie jakimś odrębnym fragmencie - poinformowała minister.

(dp)